



MARIA PIETRASZEWSKA
ur. 1929; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Eksterminacja polskiej inteligencji
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, Lublin II wojna światowa, Lublin ulica Rury Jezuickie, terror niemiecki

Eksterminacja polskiej inteligencji

Zaczęły chodzić słuchy o aresztowaniach w grudniu, tuż przed Bożym Narodzeniem. To był chyba rok 1940 czy nawet 1939, wyłapywali przede wszystkim inteligencję: nauczycieli [jak] pan Petrykiewicz, lekarzy, adwokatów, m.in. słynne nazwiska adwokatów o nazwisku Lelek i jego córka; doktor Niechaj, który mieszkał na ulicy Górnej, to był pediatra; mamusia nieraz z nami chodziła, jeśli chodziło o jakieś szczepienia czy coś takiego. Groza.

Na Rurach Jezuickich, w wąwozie, hitlerowcy rozstrzelali mnóstwo ludzi. Mój kolega, nazywał się Kozak, mieszkał tam w pobliżu, przyszedł do szkoły i ze zgrozą opowiadał, że ktoś był tam ukryty i widział jak tych ludzi wyganiano z samochodu, wyrzucano z okropnym, niemieckim wrzaskiem. Do tej pory przechodzę traumę jak słyszę język niemiecki. Tego się nie da zapomnieć. Jako dziecko, przeżywało się takie okropne rzeczy. Krysia była zrozpaczona, płakała w szkole, okazało się, że jej tatę zabrali: przyszło gestapo i zabrali ojca.

Za jakiś czas dowiadujemy się strasznej rzeczy: gestapo przyszło po mojego brata stryjecznego, Henia Ślusarskiego, bo on też był młodzieńkiem nauczycielem i też brał udział w tajnym nauczaniu. Henia nie było w domu. Nie wiem, czy ktoś go ostrzegł, czy po prostu nie nocował w domu. Dwaj młodszy bracia, Broniek i Tadzio, już spali, bo to było dosyć późno w nocy. To było przy ulicy Konopnickiej 4. Po lewej stronie był taki budynek, który stoi do tej pory. Gestapo przyszło i pyta się o Henryka Ślusarskiego. Mówią, że Henryka nie ma w domu, to gestapowcy zażądali, żeby w takim razie ci dwaj bracia poszli z nimi. Stryjek klęknął i zaczął ich błagać, żeby zabrali jego samego, a nie synów. Ale stryjek był inwalidą. Ponieważ przed wojną był policjantem i uległ wypadkowi samochodowemu; miał nogę trochę krótszą i kulał, w ogóle chodził z kulą i pracował u tego młodszego brata, który miał zakład mechaniczny. Oczywiście odepchnęli stryjka. Stryjenka rozpaczała, płakała, błagała na wszystko, żeby zostawili chłopców – nie pomogło. Zabrali ich, oczywiście „Pod Zegar”. Po jakimś czasie starań stryjek Waław, u którego Niemcy nieraz coś reperowali, czy broń czy coś, dotarł do nich jakimiś sposobami i Tadek puszczono. Tadek miał wtedy czternaście lat. Broniek został wywieziony do Oświęcimia. Przeszedł katorgę „Pod Zegarem”, na Zamku i jednym z pierwszych transportów go wywieźli. Miał numer obozowy czternaście tysięcy dziewięćset osiemdziesiąt. Okazało się, że Broniek był w transporcie razem z panem Władysławem Petrykiewiczem, który też dostał się do Oświęcimia.

Data i miejsce nagrania	2010-09-11, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"